Bp Kurt KRENN

KENOZA I ZMARTWYCHWSTANIE KOŚCIOŁA W EUROPIE WSCHODNIEJ

W czasach wolności i pokoju pojawia się pokusa utożsamienia wiary z wszelkimi możliwymi dobrami ludzkimi, co prowadzić może do niezrozumienia istoty i posłannictwa Kościoła. [...] Kościół idzie swoją drogą w świecie, nie wolno mu jednak być ze świata. Jest to tajemnica, która daje Kościołowi moc „sprzeciwu" wobec świata i wobec ziemskich i czysto ludzkich celów.

1. „KENOZA KOŚCIOŁA" - LEKCJA TEOLOGICZNA

Uczucia radości i wolności znów powróciły w Europie do granic nieco sceptycznej normalności. Ostatnie czasy przyniosły wiele wydarzeń i zmian, które skłaniały do marzeń o wiecznym pokoju, o wolności godnej człowieka, o większej sprawiedliwości i nowym porządku świata. Jednak niejedno z tego, co wyśnione, ukazuje teraz związany ze sobą trud; niejedno okazało się złudzeniem, niejedno powróciło do dawnego stanu; niejedno wszak pozostało i zaczyna budzić nadzieję. Chociaż dokonały się wielkie zmiany, przed Europą Wschodnią i Zachodnią stoją wciąż wielkie decyzje. Mogło się najpierw wydawać, że oto wschodni marksizm-leninizm został przezwyciężony i będzie wprowadzana teraz gospodarka rynkowa, demokracja wielopartyjna, zostaną zagwarantowane prawa człowieka i obywatela itp. Pierwsze rozważania nad wielkimi przemianami politycznymi w Europie zdawały się w istocie nie proponować niczego innego, jak po prostu rozszerzenie zachodnioeuropejskiego porządku politycznego i gospodarczego na Europę Wschodnią. Pamiętano oczywiście o wielu trudnościach okresu przejściowego, jednakże przyszłość widziano jedynie jako powiększenie zasięgu zachodnioeuropejskiego porządku poprzez dołączenie doń Europy Wschodniej. Nie musimy oceniać, na płaszczyźnie ekonomicznej i politycznej, powodzenia tego przestrzennego rozrostu; wydaje się jednak, że idea ta jest zbyt prosta, by mogła okazać się skuteczna.

Również Kościół w Europie Wschodniej i Zachodniej wydaje się stać przed podobnymi rozstrzygnięciami. Wolność, czy raczej większa wolność, zdaje się przynaglać Kościół we wschodniej części Europy, by zdecydował, czy nie powinien po prostu przejąć tych struktur, które zostały już wykształcone w Europie Zachodniej w latach wolności i materialnego dobrobytu. Wy-

bierają się już w drogę zachodnioeuropejscy doradcy oraz chętni do pobierania nauk specjaliści z Europy Wschodniej, zdecydowani, by nadać obliczu Kościoła w całej Europie zachodnioeuropejskie piętno. Doradza się Kościołowi w Europie Wschodniej, by po prostu przejął to, co zostało wymyślone i wypróbowane na Zachodzie; żmudny i długotrwały proces rozwoju zostanie zaoszczędzony, jeśli po prostu wejdzie się w to, co już istnieje.

Taki tok rozumowania wygląda prosto i kusząco. Ale czym był Kościół, kiedy nie można było spodziewać się wolności, kiedy kapłanów albo wcale nie było, albo ograniczano swobodę ich działania, albo po prostu zamykano ich w więzieniach, kiedy wierni ulegali rozproszeniu, kiedy nie było ani informacji, ani komunikacji, kiedy bieda przechodziła w całkowitą bezradność, kiedy z Kościoła ostawało się już bardzo niewiele, choć może właśnie to, co najistotniejsze? Pewne jest, że to wszechmoc i dobroć Boża ocaliły Kościół w takich czasach i w takich miejscach; jego przetrwanie z trudem poddawałoby się wyjaśnieniu w ramach ludzkiego „przyczynowego" myślenia. „Kenoza" Kościoła w latach jego prześladowań pozbawiła go bowiem wiele z tego, co uważamy za ważne.

Rozmyślanie nad prześladowanym i cierpiącym Kościołem powiedzie nam się dzisiaj tym lepiej, im lepiej pojmiemy Kościół w tej jego tajemnicy, w której jest on Ludem Bożym, Ustanowieniem Chrystusa i Jego Mistycznym Ciałem. Kto widzi Kościół tylko jako sumę Kościołów partykularnych lub różnorodnych, socjologicznie ukonstytuowanych społeczności, będzie widział w prześladowanym Kościele raczej tylko przypadek problemu nieprzestrzegania praw człowieka i obywatela.

Prześladowany Kościół był niewątpliwie jednym z głównych i najbardziej skutecznych rzeczników ruchu na rzecz praw człowieka w Europie Wschodniej. Czy jednak spełniona przez Kościoł posługa na rzecz godności i praw człowieka wyczerpuje sens zniesionych prześladowań i cierpień? Czy prześladowany Kościół przetrwał dlatego, że był jedną z odmian „ruchu obrony praw człowieka"?

Niejedno widzi się dzisiaj w tej perspektywie. Wierność Kościołowi i religijną gorliwość ludzi tłumaczy się tym, że Kościół stanowił ten rodzaj obszaru wolności, w którym protest, krytyka i opozycja wobec ucisku i despotyzmu mogły zostać przynajmniej wyrażone. Ponieważ w państwach Wschodu mamy dzisiaj nowe obszary wolności i prawa, przypuszcza się, że Kościół straci wiele ze swej dawnej atrakcyjności i wielu dawnych zwolenników.

Wraz z postępem w dziedzinie zachowywania praw człowieka i obywatela oraz rozwojem porządku demokratycznego wiele wartości i działań zostanie przesuniętych z obrębu Kościoła do państwowych i publicznych dziedzin życia. Możemy też z satysfakcją wskazać na fakt, że w wielu miejscach Kościół odegrał wielką i błogosławioną rolę w procesie zdobywania wolności przez konkretne narody. Ale właśnie dlatego powstaje dzisiaj pytanie: czy ta „po-

sługa na rzecz praw człowieka" stanowiła główne zadanie Kościoła, czy też miała inną podstawę i inne źródło, niż tylko ideał praw człowieka?

2. TRYNITARNY „PODMIOT" KOŚCIOŁA

Wobec tych przemyśleń nasuwa się pytanie: czy Kościół ma tylko „ludzki" podmiot, który uwierzytelnia go jako ruch obrony praw człowieka, czy ma też podmiot „boski", który dokonuje i objawia nieporównanie więcej, niż wymagają tego cele sprawiedliwości, prawa, wolności i pokoju? Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium* mówi o wielowymiarowej rzeczywistości Kościoła jako o jednym ludzie zjednoczonym jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego (por. KK, 4). Istnienie jednego Kościoła ma zatem „trynitarny podmiot"; uczestnicząc w jego wewnętrznym życiu Kościół rozwija się jako wspólnota zbawienia. Jeżeli zatem w przypadku prześladowanego Kościoła wyjdziemy od takiego teologicznego podmiotu, będziemy mogli odpowiedzieć na pytania, których nie wyczerpuje paradygmat ludzkich praw i wartości.

3. KOŚCIÓŁ - ZNAK I ZABEZPIECZENIE TRANSCENDENCJI OSOBY LUDZKIEJ

Niewątpliwym powodem do chluby dla Kościoła jest fakt, że okazał się „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej" (por. KDK, 76). W jaki sposób należy to rozumieć? Sam Syn Boży Jezus Chrystus stał się równy nam, ludziom, we wszystkim oprócz grzechu. Jako Odkupiciel człowieka, Chrystus posiada szczególne obywatelstwo w rodzinie ludzkiej. Jako Głowa swego Mistycznego Ciała, Kościoła, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek Jezus Chrystus zabezpieczył pośród brutalnego i despotycznego świata prawdę o godności człowieka jako dobro wiary Kościoła.

Stwierdzenia takie uświadamiają nam jednak, że Kościół jest czymś więcej niż „ruchem obrony praw człowieka". Niewiarygodne przemiany polityczne w Europie Wschodniej, dokonane w tak krótkim czasie oraz nieoczekiwany wzrost moralnego i społecznego autorytetu prześladowanego Kościoła mogłyby skłaniać do wniosku, że Kościół był najskuteczniejszym z tych ruchów. Jeszcze więcej zaś wątpliwości budziłaby konkluzja, że idea praw człowieka inspirowała Kościół w czasach prześladowań i w ten właśnie sposób podtrzymywała go w jego intelektualnej i duchowej egzystencji.

4. „ZHUMANIZOWANY" ATEIZM

To właśnie ateizm, w formie propagowanej przez marksizm-leninizm, motywował ucisk i prześladowanie Kościoła czyniąc je częścią politycznego systemu. Ale nawet wschodnioeuropejski ateizm dawno pojął, że musi, przy-

bierają się już w drogę zachodnioeuropejscy doradcy oraz chętni do pobierania nauk specjaliści z Europy Wschodniej, zdecydowani, by nadać obliczu Kościoła w całej Europie zachodnioeuropejskie piętno. Doradza się Kościołowi w Europie Wschodniej, by po prostu przejął to, co zostało wymyślone i wypróbowane na Zachodzie; żmudny i długotrwały proces rozwoju zostanie zaoszczędzony, jeśli po prostu wejdzie się w to, co już istnieje.

Taki tok rozumowania wygląda prosto i kusząco. Ale czym był Kościół, kiedy nie można było spodziewać się wolności, kiedy kapłanów albo wcale nie było, albo ograniczano swobodę ich działania, albo po prostu zamykano ich w więzieniach, kiedy wierni ulegali rozproszeniu, kiedy nie było ani informacji, ani komunikacji, kiedy bieda przechodziła w całkowitą bezradność, kiedy z Kościoła ostawało się już bardzo niewiele, choć może właśnie to, co najistotniejsze? Pewne jest, że to wszechmoc i dobroć Boża ocaliły Kościół w takich czasach i w takich miejscach; jego przetrwanie z trudem poddawałoby się wyjaśnieniu w ramach ludzkiego „przyczynowego" myślenia. „Kenoza" Kościoła w latach jego prześladowań pozbawiła go bowiem wiele z tego, co uważamy za ważne.

Rozmyślanie nad prześladowanym i cierpiącym Kościołem powiedzie nam się dzisiaj tym lepiej, im lepiej pojmiemy Kościół w tej jego tajemnicy, w której jest on Ludem Bożym, Ustanowieniem Chrystusa i Jego Mistycznym Ciałem. Kto widzi Kościół tylko jako sumę Kościołów partykularnych lub różnorodnych, socjologicznie ukonstytuowanych społeczności, będzie widział w prześladowanym Kościele raczej tylko przypadek problemu nieprzestrzegania praw człowieka i obywatela.

Prześladowany Kościół był niewątpliwie jednym z głównych i najbardziej skutecznych rzeczników ruchu na rzecz praw człowieka w Europie Wschodniej. Czy jednak spełniona przez Kościoł posługa na rzecz godności i praw człowieka wyczerpuje sens zniesionych prześladowań i cierpień? Czy prześladowany Kościół przetrwał dlatego, że był jedną z odmian „ruchu obrony praw człowieka"?

Niejedno widzi się dzisiaj w tej perspektywie. Wierność Kościołowi i religijną gorliwość ludzi tłumaczy się tym, że Kościół stanowił ten rodzaj obszaru wolności, w którym protest, krytyka i opozycja wobec ucisku i despotyzmu mogły zostać przynajmniej wyrażone. Ponieważ w państwach Wschodu mamy dzisiaj nowe obszary wolności i prawa, przypuszcza się, że Kościół straci wiele ze swej dawnej atrakcyjności i wielu dawnych zwolenników.

Wraz z postępem w dziedzinie zachowywania praw człowieka i obywatela oraz rozwojem porządku demokratycznego wiele wartości i działań zostanie przesuniętych z obrębu Kościoła do państwowych i publicznych dziedzin życia. Możemy też z satysfakcją wskazać na fakt, że w wielu miejscach Kościół odegrał wielką i błogosławioną rolę w procesie zdobywania wolności przez konkretne narody. Ale właśnie dlatego powstaje dzisiaj pytanie: czy ta „po-

sługa na rzecz praw człowieka" stanowiła główne zadanie Kościoła, czy też miała inną podstawę i inne źródło, niż tylko ideał praw człowieka?

2. TRYNITARNY „PODMIOT" KOŚCIOŁA

Wobec tych przemyśleń nasuwa się pytanie: czy Kościół ma tylko „ludzki" podmiot, który uwierzytelnia go jako ruch obrony praw człowieka, czy ma też podmiot „boski", który dokonuje i objawia nieporównanie więcej, niż wymagają tego cele sprawiedliwości, prawa, wolności i pokoju? Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium* mówi o wielowymiarowej rzeczywistości Kościoła jako o jednym ludzie zjednoczonym jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego (por. KK, 4). Istnienie jednego Kościoła ma zatem „trynitarny podmiot"; uczestnicząc w jego wewnętrznym życiu Kościół rozwija się jako wspólnota zbawienia. Jeżeli zatem w przypadku prześladowanego Kościoła wyjdziemy od takiego teologicznego podmiotu, będziemy mogli odpowiedzieć na pytania, których nie wyczerpuje paradygmat ludzkich praw i wartości.

3. KOŚCIÓŁ - ZNAK I ZABEZPIECZENIE TRANSCENDENCJI OSOBY LUDZKIEJ

Niewątpliwym powodem do chluby dla Kościoła jest fakt, że okazał się „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej" (por. KDK, 76). W jaki sposób należy to rozumieć? Sam Syn Boży Jezus Chrystus stał się równy nam, ludziom, we wszystkim oprócz grzechu. Jako Odkupiciel człowieka, Chrystus posiada szczególne obywatelstwo w rodzinie ludzkiej. Jako Głowa swego Mistycznego Ciała, Kościoła, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek Jezus Chrystus zabezpieczył pośród brutalnego i despotycznego świata prawdę o godności człowieka jako dobro wiary Kościoła.

Stwierdzenia takie uświadamiają nam jednak, że Kościół jest czymś więcej niż „ruchem obrony praw człowieka". Niewiarygodne przemiany polityczne w Europie Wschodniej, dokonane w tak krótkim czasie oraz nieoczekiwany wzrost moralnego i społecznego autorytetu prześladowanego Kościoła mogłyby skłaniać do wniosku, że Kościół był najskuteczniejszym z tych ruchów. Jeszcze więcej zaś wątpliwości budziłaby konkluzja, że idea praw człowieka inspirowała Kościół w czasach prześladowań i w ten właśnie sposób podtrzymywała go w jego intelektualnej i duchowej egzystencji.

4. „ZHUMANIZOWANY" ATEIZM

To właśnie ateizm, w formie propagowanej przez marksizm-leninizm, motywował ucisk i prześladowanie Kościoła czyniąc je częścią politycznego systemu. Ale nawet wschodnioeuropejski ateizm dawno pojął, że musi, przy-

najmniej werbalnie, przyswoić sobie ideę praw człowieka, aby prowadzić skuteczną politykę, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Ateizm Wschodu i Zachodu również w przyszłości będzie się prezentował jako utopia urzeczywistnionych praw człowieka i obywatela oraz wartości ludzkich. Dlatego też Kościół musiał postawić „kwestię swej tożsamości" w konfrontacji z tymi, którzy przez zwrócenie się ku „człowiekowi" szukają politycznego sukcesu. W związku z tym można dzisiaj niejednokrotnie zauważyć, że Kościół i jego posłannictwo nie są już postrzegane w wymiarze religijnym, lecz tylko w aspekcie społecznej i politycznej doniosłości: w świadomości publicznej wielu kręgów liczy się tylko to, co Kościół mówi np. o pokoju, rozbrojeniu, sprawiedliwości społecznej, porządku międzynarodowym czy politycznych wydarzeniach dnia. Nikogo w tych środowiskach nie interesuje – nikt już nawet nie przypuszcza – że w Kościele podlega to wszystko z konieczności religijnemu procesowi uzasadniania. Kościołowi będzie coraz trudniej głosić inne postawy i normy, niż te, które powszechny konsens polityczny i kulturalny podsunie jako relewantną rzeczywistość. Słowo „Bóg" traci w ten sposób jakiekolwiek znaczenie i jest uważane najwyżej za prywatną osobliwość niektórych religijnie motywowanych osób. Chociaż ateizm rozumiany jako ideologia walki z wiarą nieco osłabł, utrzymuje się on dzisiaj jako „ateizm komunikacji" na płaszczyźnie polityki, spraw społecznych, kultury, ekonomii i nauki. W dziedzinach tych mówi się, opisuje i decyduje tak, jakby Bóg nie istniał i jakby nie było żadnego powodu, by cokolwiek od Boga wywodzić lub w Bogu ugruntowywać. W tej atmosferze komunikacyjnego ateizmu łatwo o błędne zrozumienie posłannictwa Kościoła.

5. MOŻLIWE NIEPOROZUMIENIE

Już działanie i posłannictwo Jezusa narażone były na świecką interpretację, chciano uczynić Jezusa politycznym przywódcą i mesjaszem. W Ewangelii według św. Jana czytamy: „A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę" (J 6, 14). Tłumowi zaś, który Go szukał, Jezus powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy" (J 6, 26-27). To, czego ludzie chcieli od Jezusa, pozostaje również dziś pokusą błędnego rozumienia Kościoła i wiary; jest to nierzadkie dzisiaj usiłowanie zredukowania perspektywy Bożej do schematów ludzkich dążeń politycznych. Wskazuje się przy tym na szereg faktów historycznych, które krytykowane są jako niezgodne z prawem wkraczanie Kościoła w polityczny schemat walki o władzę, np. przełom konstantyński, polityczna wizja świata Bonifacego VIII, istnienie Państwa Kościelnego czy polityukujący prałaci w partiach XX wieku.

Na ile sprawiedliwa czy niesprawiedliwa może być ta krytyka, nie sposób tu odpowiedzieć. Pozostaje jednak do rozważenia pytanie: w jakim stopniu dzisiejszy udział Kościoła w ruchach politycznych na rzecz równości, wolności, braterstwa może zdeformować jego tożsamość?

6. PRZEMIANY W EUROPIE WSCHODNIEJ I ICH ZWIĄZEK Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

Wielu znawców historycznych procesów upatruje początku wielkich przemian w Europie Wschodniej w wyborze Jan Pawła II na papieża. Pewną rolę mógł odegrać fakt polskiego pochodzenia papieża. Jednak o wiele bardziej decydujące wydaje się to, że Jan Paweł II uczynił „sprawę człowieka" swą podstawową troską. Papież nie głosi jednak świeckiego humanizmu, który po prostu uznaje człowieka i jego prawa za sprawę najważniejszą. Wskazuje on raczej na boski fundament człowieka i jego praw. Wówczas zaś osobowa godność człowieka jawi się nie jako rezultat powszechnego konsensu, lecz jest ugruntowana w Boskim akcie stworzenia i odkupienia.

Od czasów Soboru Watykańskiego II „sprawa człowieka" jeszcze bardziej wkroczyła do świadomości Kościoła. Pod wieloma względami to, co Kościół ujął wówczas w wyraźnym kontekście teologicznym, nie było nowe. Rozwijająca się nieustannie społeczna nauka Kościoła i liczne głosy papieży nawołujące do pokoju lub skierowane przeciw różnorodnym totalitaryzmom stanowią w naszym stuleciu trwałe świadectwo troski Kościoła o człowieka. Sobór Watykański II pogłębił wizję rodziny ludzkiej zobowiązanej do solidarności i powszechnej wzajemnej zależności ludzkich systemów i porządków, pogłębił również wyjaśnienie tajemnicy człowieka zakorzenionej w fakcie Chrystusowego wcielenia i odkupienia. Czytamy w *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie" (KDK, 22). Ta wypowiedź Soboru jest myślą przewodnią pierwszej encykliki Jana Pawła II, ogłoszonej w 1979 roku i zatytułowanej *Redemptor hominis*. Rozumiejąc, że prawa człowieka i godność osoby będą stanowić w tak bardzo złożonym dzisiaj świecie pytanie dominujące, Jan Paweł II pyta o podstawę tego, kim jest i kim powinien być człowiek. Wyprowadza on godność człowieka z Boskiego aktu stworzenia, w którym człowiek został uczyniony jedynym stworzeniem na ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego (por. KDK, 24). Stworzonemu przez Boga człowiekowi przysługują zatem prawda i godność bycia obrazem i podobieństwem swego Stwórcy.

Dokonane przez Chrystusa odkupienie jest wówczas ze swej istoty odzyskaniem dla obarczonego winą człowieka prawdy i godności w takiej powszechności, którą tylko sam wcielony Syn Boży mógł urzeczywistnić, jednocząc

najmniej werbalnie, przyswoić sobie ideę praw człowieka, aby prowadzić skuteczną politykę, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Ateizm Wschodu i Zachodu również w przyszłości będzie się prezentował jako utopia urzeczywistnionych praw człowieka i obywatela oraz wartości ludzkich. Dlatego też Kościół musiał postawić „kwestię swej tożsamości" w konfrontacji z tymi, którzy przez zwrócenie się ku „człowiekowi" szukają politycznego sukcesu. W związku z tym można dzisiaj niejednokrotnie zauważyć, że Kościół i jego posłannictwo nie są już postrzegane w wymiarze religijnym, lecz tylko w aspekcie społecznej i politycznej doniosłości: w świadomości publicznej wielu kręgów liczy się tylko to, co Kościół mówi np. o pokoju, rozbrojeniu, sprawiedliwości społecznej, porządku międzynarodowym czy politycznych wydarzeniach dnia. Nikogo w tych środowiskach nie interesuje – nikt już nawet nie przypuszcza – że w Kościele podlega to wszystko z konieczności religijnemu procesowi uzasadniania. Kościołowi będzie coraz trudniej głosić inne postawy i normy, niż te, które powszechny konsens polityczny i kulturalny podsunie jako relewantną rzeczywistość. Słowo „Bóg" traci w ten sposób jakiekolwiek znaczenie i jest uważane najwyżej za prywatną osobliwość niektórych religijnie motywowanych osób. Chociaż ateizm rozumiany jako ideologia walki z wiarą nieco osłabł, utrzymuje się on dzisiaj jako „ateizm komunikacji" na płaszczyźnie polityki, spraw społecznych, kultury, ekonomii i nauki. W dziedzinach tych mówi się, opisuje i decyduje tak, jakby Bóg nie istniał i jakby nie było żadnego powodu, by cokolwiek od Boga wywodzić lub w Bogu ugruntowywać. W tej atmosferze komunikacyjnego ateizmu łatwo o błędne zrozumienie posłannictwa Kościoła.

5. MOŻLIWE NIEPOROZUMIENIE

Już działanie i posłannictwo Jezusa narażone były na świecką interpretację, chciano uczynić Jezusa politycznym przywódcą i mesjaszem. W Ewangelii według św. Jana czytamy: „A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę" (J 6, 14). Tłumowi zaś, który Go szukał, Jezus powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy" (J 6, 26--27). To, czego ludzie chcieli od Jezusa, pozostaje również dziś pokusą błędnego rozumienia Kościoła i wiary; jest to nierzadkie dzisiaj usiłowanie zredukowania perspektywy Bożej do schematów ludzkich dążeń politycznych. Wskazuje się przy tym na szereg faktów historycznych, które krytykowane są jako niezgodne z prawem wkraczanie Kościoła w polityczny schemat walki o władzę, np. przełom konstantyński, polityczna wizja świata Bonifacego VIII, istnienie Państwa Kościelnego czy polityzujący prałaci w partiach XX wieku.

Na ile sprawiedliwa czy niesprawiedliwa może być ta krytyka, nie sposób tu odpowiedzieć. Pozostaje jednak do rozważenia pytanie: w jakim stopniu dzisiejszy udział Kościoła w ruchach politycznych na rzecz równości, wolności, braterstwa może zdeformować jego tożsamość?

6. PRZEMIANY W EUROPIE WSCHODNIEJ I ICH ZWIĄZEK Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

Wielu znawców historycznych procesów upatruje początku wielkich przemian w Europie Wschodniej w wyborze Jan Pawła II na papieża. Pewną rolę mógł odegrać fakt polskiego pochodzenia papieża. Jednak o wiele bardziej decydujące wydaje się to, że Jan Paweł II uczynił „sprawę człowieka" swą podstawową troską. Papież nie głosi jednak świeckiego humanizmu, który po prostu uznaje człowieka i jego prawa za sprawę najważniejszą. Wskazuje on raczej na boski fundament człowieka i jego praw. Wówczas zaś osobowa godność człowieka jawi się nie jako rezultat powszechnego konsensu, lecz jest ugruntowana w Boskim akcie stworzenia i odkupienia.

Od czasów Soboru Watykańskiego II „sprawa człowieka" jeszcze bardziej wkroczyła do świadomości Kościoła. Pod wieloma względami to, co Kościół ujął wówczas w wyraźnym kontekście teologicznym, nie było nowe. Rozwijająca się nieustannie społeczna nauka Kościoła i liczne głosy papieży nawołujące do pokoju lub skierowane przeciw różnorodnym totalitaryzmom stanowią w naszym stuleciu trwałe świadectwo troski Kościoła o człowieka. Sobór Watykański II pogłębił wizję rodziny ludzkiej zobowiązanej do solidarności i powszechnej wzajemnej zależności ludzkich systemów i porządków, pogłębił również wyjaśnienie tajemnicy człowieka zakorzenionej w fakcie Chrystusowego wcielenia i odkupienia. Czytamy w *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie" (KDK, 22). Ta wypowiedź Soboru jest myślą przewodnią pierwszej encykliki Jana Pawła II, ogłoszonej w 1979 roku i zatytułowanej *Redemptor hominis*. Rozumiejąc, że prawa człowieka i godność osoby będą stanowić w tak bardzo złożonym dzisiaj świecie pytanie dominujące, Jan Paweł II pyta o podstawę tego, kim jest i kim powinien być człowiek. Wyprowadza on godność człowieka z Boskiego aktu stworzenia, w którym człowiek został uczyniony jedynym stworzeniem na ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego (por. KDK, 24). Stworzonemu przez Boga człowiekowi przysługują zatem prawda i godność bycia obrazem i podobieństwem swego Stwórcy.

Dokonane przez Chrystusa odkupienie jest wówczas ze swej istoty odzyskaniem dla obarczonego winą człowieka prawdy i godności w takiej powszechności, którą tylko sam wcielony Syn Boży mógł urzeczywistnić, jednocząc

najmniej werbalnie, przyswoić sobie ideę praw człowieka, aby prowadzić skuteczną politykę, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Ateizm Wschodu i Zachodu również w przyszłości będzie się prezentował jako utopia urzeczywistnionych praw człowieka i obywatela oraz wartości ludzkich. Dlatego też Kościół musiał postawić „kwestię swej tożsamości" w konfrontacji z tymi, którzy przez zwrócenie się ku „człowiekowi" szukają politycznego sukcesu. W związku z tym można dzisiaj niejednokrotnie zauważyć, że Kościół i jego posłannictwo nie są już postrzegane w wymiarze religijnym, lecz tylko w aspekcie społecznej i politycznej doniosłości: w świadomości publicznej wielu kręgów liczy się tylko to, co Kościół mówi np. o pokoju, rozbrojeniu, sprawiedliwości społecznej, porządku międzynarodowym czy politycznych wydarzeniach dnia. Nikogo w tych środowiskach nie interesuje – nikt już nawet nie przypuszcza – że w Kościele podlega to wszystko z konieczności religijnemu procesowi uzasadniania. Kościołowi będzie coraz trudniej głosić inne postawy i normy, niż te, które powszechny konsens polityczny i kulturalny podsunie jako relewantną rzeczywistość. Słowo „Bóg" traci w ten sposób jakiekolwiek znaczenie i jest uważane najwyżej za prywatną osobliwość niektórych religijnie motywowanych osób. Chociaż ateizm rozumiany jako ideologia walki z wiarą nieco osłabł, utrzymuje się on dzisiaj jako „ateizm komunikacji" na płaszczyźnie polityki, spraw społecznych, kultury, ekonomii i nauki. W dziedzinach tych mówi się, opisuje i decyduje tak, jakby Bóg nie istniał i jakby nie było żadnego powodu, by cokolwiek od Boga wywodzić lub w Bogu ugruntowywać. W tej atmosferze komunikacyjnego ateizmu łatwo o błędne zrozumienie posłannictwa Kościoła.

5. MOŻLIWE NIEPOROZUMIENIE

Już działanie i posłannictwo Jezusa narażone były na świecką interpretację, chciano uczynić Jezusa politycznym przywódcą i mesjaszem. W Ewangelii według św. Jana czytamy: „A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę" (J 6, 14). Tłumowi zaś, który Go szukał, Jezus powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy" (J 6, 26-27). To, czego ludzie chcieli od Jezusa, pozostaje również dziś pokusą błędnego rozumienia Kościoła i wiary; jest to nierzadkie dzisiaj usiłowanie zredukowania perspektywy Bożej do schematów ludzkich dążeń politycznych. Wskazuje się przy tym na szereg faktów historycznych, które krytykowane są jako niezgodne z prawem wkraczanie Kościoła w polityczny schemat walki o władzę, np. przełom konstantyński, polityczna wizja świata Bonifacego VIII, istnienie Państwa Kościelnego czy polityzujący prałaci w partiach XX wieku.

Na ile sprawiedliwa czy niesprawiedliwa może być ta krytyka, nie sposób tu odpowiedzieć. Pozostaje jednak do rozważenia pytanie: w jakim stopniu dzisiejszy udział Kościoła w ruchach politycznych na rzecz równości, wolności, braterstwa może zdeformować jego tożsamość?

6. PRZEMIANY W EUROPIE WSCHODNIEJ I ICH ZWIĄZEK Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

Wielu znawców historycznych procesów upatruje początku wielkich przemian w Europie Wschodniej w wyborze Jan Pawła II na papieża. Pewną rolę mógł odegrać fakt polskiego pochodzenia papieża. Jednak o wiele bardziej decydujące wydaje się to, że Jan Paweł II uczynił „sprawę człowieka" swą podstawową troską. Papież nie głosi jednak świeckiego humanizmu, który po prostu uznaje człowieka i jego prawa za sprawę najważniejszą. Wskazuje on raczej na boski fundament człowieka i jego praw. Wówczas zaś osobowa godność człowieka jawi się nie jako rezultat powszechnego konsensu, lecz jest ugruntowana w Boskim akcie stworzenia i odkupienia.

Od czasów Soboru Watykańskiego II „sprawa człowieka" jeszcze bardziej wkroczyła do świadomości Kościoła. Pod wieloma względami to, co Kościół ujął wówczas w wyraźnym kontekście teologicznym, nie było nowe. Rozwijająca się nieustannie społeczna nauka Kościoła i liczne głosy papieży nawołujące do pokoju lub skierowane przeciw różnorodnym totalitaryzmom stanowią w naszym stuleciu trwałe świadectwo troski Kościoła o człowieka. Sobór Watykański II pogłębił wizję rodziny ludzkiej zobowiązanej do solidarności i powszechnej wzajemnej zależności ludzkich systemów i porządków, pogłębił również wyjaśnienie tajemnicy człowieka zakorzenionej w fakcie Chrystusowego wcielenia i odkupienia. Czytamy w *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie" (KDK, 22). Ta wypowiedź Soboru jest myślą przewodnią pierwszej encykliki Jana Pawła II, ogłoszonej w 1979 roku i zatytułowanej *Redemptor hominis*. Rozumiejąc, że prawa człowieka i godność osoby będą stanowić w tak bardzo złożonym dzisiaj świecie pytanie dominujące, Jan Paweł II pyta o podstawę tego, kim jest i kim powinien być człowiek. Wyprowadza on godność człowieka z Boskiego aktu stworzenia, w którym człowiek został uczyniony jedynym stworzeniem na ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego (por. KDK, 24). Stworzonemu przez Boga człowiekowi przysługują zatem prawda i godność bycia obrazem i podobieństwem swego Stwórcy.

Dokonane przez Chrystusa odkupienie jest wówczas ze swej istoty odzyskaniem dla obarczonego winą człowieka prawdy i godności w takiej powszechności, którą tylko sam wcielony Syn Boży mógł urzeczywistnić, jednocząc

najmniej werbalnie, przyswoić sobie ideę praw człowieka, aby prowadzić skuteczną politykę, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Ateizm Wschodu i Zachodu również w przyszłości będzie się prezentował jako utopia urzeczywistnionych praw człowieka i obywatela oraz wartości ludzkich. Dlatego też Kościół musiał postawić „kwestię swej tożsamości" w konfrontacji z tymi, którzy przez zwrócenie się ku „człowiekowi" szukają politycznego sukcesu. W związku z tym można dzisiaj niejednokrotnie zauważyć, że Kościół i jego posłannictwo nie są już postrzegane w wymiarze religijnym, lecz tylko w aspekcie społecznej i politycznej doniosłości: w świadomości publicznej wielu kręgów liczy się tylko to, co Kościół mówi np. o pokoju, rozbrojeniu, sprawiedliwości społecznej, porządku międzynarodowym czy politycznych wydarzeniach dnia. Nikogo w tych środowiskach nie interesuje – nikt już nawet nie przypuszcza – że w Kościele podlega to wszystko z konieczności religijnemu procesowi uzasadniania. Kościołowi będzie coraz trudniej głosić inne postawy i normy, niż te, które powszechny konsens polityczny i kulturalny podsunie jako relewantną rzeczywistość. Słowo „Bóg" traci w ten sposób jakiekolwiek znaczenie i jest uważane najwyżej za prywatną osobliwość niektórych religijnie motywowanych osób. Chociaż ateizm rozumiany jako ideologia walki z wiarą nieco osłabł, utrzymuje się on dzisiaj jako „ateizm komunikacji" na płaszczyźnie polityki, spraw społecznych, kultury, ekonomii i nauki. W dziedzinach tych mówi się, opisuje i decyduje tak, jakby Bóg nie istniał i jakby nie było żadnego powodu, by cokolwiek od Boga wywodzić lub w Bogu ugruntowywać. W tej atmosferze komunikacyjnego ateizmu łatwo o błędne zrozumienie posłannictwa Kościoła.

5. MOŻLIWE NIEPOROZUMIENIE

Już działanie i posłannictwo Jezusa narażone były na świecką interpretację, chciano uczynić Jezusa politycznym przywódcą i mesjaszem. W Ewangelii według św. Jana czytamy: „A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę" (J 6, 14). Tłumowi zaś, który Go szukał, Jezus powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy" (J 6, 26-27). To, czego ludzie chcieli od Jezusa, pozostaje również dziś pokusą błędnego rozumienia Kościoła i wiary; jest to nierzadkie dzisiaj usiłowanie zredukowania perspektywy Bożej do schematów ludzkich dążeń politycznych. Wskazuje się przy tym na szereg faktów historycznych, które krytykowane są jako niezgodne z prawem wkraczanie Kościoła w polityczny schemat walki o władzę, np. przełom konstantyński, polityczna wizja świata Bonifacego VIII, istnienie Państwa Kościelnego czy politykujący prałaci w partiach XX wieku.

Na ile sprawiedliwa czy niesprawiedliwa może być ta krytyka, nie sposób tu odpowiedzieć. Pozostaje jednak do rozważenia pytanie: w jakim stopniu dzisiejszy udział Kościoła w ruchach politycznych na rzecz równości, wolności, braterstwa może zdeformować jego tożsamość?

6. PRZEMIANY W EUROPIE WSCHODNIEJ I ICH ZWIĄZEK Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

Wielu znawców historycznych procesów upatruje początku wielkich przemian w Europie Wschodniej w wyborze Jan Pawła II na papieża. Pewną rolę mógł odegrać fakt polskiego pochodzenia papieża. Jednak o wiele bardziej decydujące wydaje się to, że Jan Paweł II uczynił „sprawę człowieka" swą podstawową troską. Papież nie głosi jednak świeckiego humanizmu, który po prostu uznaje człowieka i jego prawa za sprawę najważniejszą. Wskazuje on raczej na boski fundament człowieka i jego praw. Wówczas zaś osobowa godność człowieka jawi się nie jako rezultat powszechnego konsensu, lecz jest ugruntowana w Boskim akcie stworzenia i odkupienia.

Od czasów Soboru Watykańskiego II „sprawa człowieka" jeszcze bardziej wkroczyła do świadomości Kościoła. Pod wieloma względami to, co Kościół ujął wówczas w wyraźnym kontekście teologicznym, nie było nowe. Rozwijająca się nieustannie społeczna nauka Kościoła i liczne głosy papieży nawołujące do pokoju lub skierowane przeciw różnorodnym totalitaryzmom stanowią w naszym stuleciu trwałe świadectwo troski Kościoła o człowieka. Sobór Watykański II pogłębił wizję rodziny ludzkiej zobowiązanej do solidarności i powszechnej wzajemnej zależności ludzkich systemów i porządków, pogłębił również wyjaśnienie tajemnicy człowieka zakorzenionej w fakcie Chrystusowego wcielenia i odkupienia. Czytamy w *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie" (KDK, 22). Ta wypowiedź Soboru jest myślą przewodnią pierwszej encykliki Jana Pawła II, ogłoszonej w 1979 roku i zatytułowanej *Redemptor hominis*. Rozumiejąc, że prawa człowieka i godność osoby będą stanowić w tak bardzo złożonym dzisiaj świecie pytanie dominujące, Jan Paweł II pyta o podstawę tego, kim jest i kim powinien być człowiek. Wyprowadza on godność człowieka z Boskiego aktu stworzenia, w którym człowiek został uczyniony jedynym stworzeniem na ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego (por. KDK, 24). Stworzonemu przez Boga człowiekowi przysługują zatem prawda i godność bycia obrazem i podobieństwem swego Stwórcy.

Dokonane przez Chrystusa odkupienie jest wówczas ze swej istoty odzyskaniem dla obarczonego winą człowieka prawdy i godności w takiej powszechności, którą tylko sam wcielony Syn Boży mógł urzeczywistnić, jednocząc

się głęboko z każdym człowiekiem. Zatem Chrystus nie jest tylko zwykłym człowiekiem, równym nam we wszystkim, lecz człowiekiem prawdziwym i najdoskonalszym, któremu mamy stać się podobni dla naszego odkupienia i zbawienia. Wypływa stąd przekonanie: wszystko, co ludzkie, znajduje swą prawdę i uzasadnienie w Chrystusie.

Nawet jeśli rzeczywiście dziełem Ducha Bożego jest to, że wszyscy zgadzają się w kwestii godności i praw człowieka, zakorzenienie człowieka w Stwórcy i Odkupicielu wyprzedza ten konsens. Prawa człowieka nie są wynikiem powszechnego porozumienia, lecz źródłowym rozumieniem człowieka w świetle Chrystusa. Poznanie i głoszenie praw człowieka może być zatem tylko czymś, co należy do samoobjawienia się Boga.

7. ZAGROŻONA TOŻSAMOŚĆ KOŚCIOŁA

Nikt nie może dzisiaj zaprzeczyć, że Kościół musi publicznie i kompetentnie zaznaczać w państwie, jak również we wspólnocie narodów punkt widzenia Chrystusa w sprawie godności człowieka, sprawiedliwości społecznej, porządku politycznego, pokoju i wielu innych zagadnień międzynarodowych. Wiele z tych wartości, których urzeczywistnienia domagają się dzisiaj papież, biskupi i wierni, leży w tych obszarach ludzkiego świata. Nierzadko rozumiane jest to jako dialog Kościoła z innymi siłami duchowymi i moralnymi świata, które również chcą zabrać głos w tych sprawach. Gdyby jednak Kościół mówił i działał tylko na tej płaszczyźnie, byłby niewierny swej zbawczej misji łączenia ludzi z Bogiem.

Istnieje jeszcze inne niebezpieczeństwo utraty tożsamości istnienia i posłannictwa Kościoła. Początkowo mniej widoczne, okazuje się równie niszczące. Co stanowi istotę tej często nie dostrzeganej utraty tożsamości Kościoła? Wyraża się ona w wielorakich zadaniach, których podjęcia oczekuje się dzisiaj nieraz od Kościoła, a które pociągają za sobą wzięcie w nawias samej jego istoty i tożsamości.

Nierzadko w ten sposób definiują na nowo Kościół ci, którzy jednocześnie krytykują na przykład przełom konstantyński jako jego brzemienną w skutki nieprawidłową ewolucję. Kiedy jednak stawia się dzisiaj przed Kościołem nowe zadania, uważa się, że są one całkowicie zgodne z jego istotą i że przyczynią się do historycznie prawidłowego jego rozwoju. Przypomina się więc Kościołowi na Wschodzie, że jest siłą kształtującą społeczeństwo; jednocześnie jednak ostrzega się go, by nie wiązał się z rządzącymi i sam nie sprawował władzy politycznej. Z drugiej znów strony, przestrzega się przed pokusą fałszywego uduchowienia, które obróciłoby go w bierne getto. Zachęca się Kościół, by był społecznym sumieniem; jednocześnie wyklucza się, by mógł egzekwować realizację głoszonych przez siebie wartości i nauki moralnej za pośrednictwem praw państwowych. Odradza się Kościołowi wstępowanie na dawne drogi partyjnej polityki, jednocześnie jednak podkreśla się,

że Kościół jest zobowiązany do społeczno-politycznego zaangażowania na rzecz świata, ludzi i całego stworzenia. Takie wewnętrznie sprzeczne rady płyną dziś z Zachodu do Kościoła na Wschodzie. Co zatem powinien uczynić Kościoł w Europie Wschodniej wobec tej gmatwaniny przeciwstawnych rad? Gdyby rady takie dawano jakiemuś państwu lub ruchowi politycznemu, trzeba by otwarcie przyznać, że prowadzą one do ich samolikwidacji i zniszczenia.

Czy można żądać od Kościoła wypełnienia tak sprzecznych zadań? Czy nie żąda się zbyt wiele? Mówi się niekiedy o ideale wolnego i pluralistycznego społeczeństwa wspominając przy tym o cenie, jaką Kościół musi zapłacić, chcąc faktycznie wypełniać swoje posłannictwo. Kościół winien mianowicie uznać różnorodne działające w państwie siły, rozumiejąc siebie po prostu jako jedną z nich.

8. WYGÓROWANE WYMAGANIA WOBEC KOŚCIOŁA

Sytuacja Kościoła w świecie jest bardzo zróżnicowana. Istnieją państwa, w których większość społeczeństwa należy do Kościoła, gdzie indziej natomiast Kościół stanowi znikomą mniejszość bez jakiegokolwiek znaczenia politycznego. Wciąż jeszcze istnieje Kościół prześladowany i uciskany. Istnieją państwa laickie, w których nawet duży liczebnie Kościół pozbawiony jest znaczenia, istnieją też takie, w których spotykamy uporządkowane i pokojowe współistnienie dużych wspólnot wyznaniowych. Są też państwa, w których właśnie dzięki rozwijającemu się Kościołowi dokonuje się postęp ku kulturze i cywilizacji godnej człowieka. Wszędzie jest to jeden i ten sam Kościół, z tym samym posłannictwem i z tą samą nauką wiary. W jaki sposób winien on uwierzytelniać swą obecność w tak różnorodnych sytuacjach? Czy prawdziwym Kościółem jest ostatecznie tylko taka wspólnota, która w ramach pluralizmu angażuje się społecznie dla świata, ludzi i stworzenia?

Czym był Kościół u swych początków, Kościół istniejący jako niewielka trzoda ożywiana i podtrzymywana jedynie wiarą w zmartwychwstałego Pana i nową prawdą o Bogu i o człowieku?

Kościół wciąż na nowo staje wobec niebezpieczeństwa powierzchownej relacji do świata. Aktywizm może go skłaniać do tego, by stał się po prostu instytucją oświatową, wiarygodnym partnerem gospodarczym, organizacją społeczną czy motorem działalności politycznej. Żąda się przy tym od Kościoła nieskończenie wielu działań, nie zastanawiając się, czy ma on do tego odpowiednią instytucjonalną tożsamość i duchową legitymację. Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że Kościół będzie wymagać od siebie za dużo, jeśli podejmie wszystko, czym obarcza go świat? Czy można, uwzględniając istotę Kościoła, zaszeregować go do ruchów na rzecz pokoju, sprawiedliwości czy praw człowieka? Czy Kościół na Wschodzie osiągnął już wszystko, odkąd sytuacja w tych dziedzinach wyraźnie się poprawiła?

9. TAJEMNICA CHRYSTUSA EUCHARYSTYCZNEGO

Trudności i cierpienia stanowią niezbywalną rzeczywistość Kościoła. Bardzo jasno da się to przedstawić w następujący sposób: w Eucharystii Kościół święci nie tylko zmartwychwstanie Pana, a więc nie tylko fakt przezwyciężenia cierpienia i śmierci. Tajemnica wiary jest całkiem inna: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale". To, co wycierpiał Syn Boży, nie zostaje po prostu na mocy zmartwychwstania usunięte, niebyłe i nieważne. Nie dzieje się tak, jak przeżywamy to w świecie: dobrobyt na przykład likwiduje biedę i nic już dawnej biedy nie usprawiedliwia, nic z tego, co było, nie powinno już mieć znaczenia.

Tymczasem to, co wydarza się jako życie Kościoła, nie jest nigdy przeszłością. Przeszłość jest tu teraźniejszością, a teraźniejszość przyszłością. Tak jak w wierze i w liturgii winno się w nas uobecniać słowo głoszone przez Chrystusa, tak jak w Eucharystii Jego cierpienie i śmierć są wciąż teraźniejszością, tak również Kościół jest jedyną w swoim rodzaju „rzeczywistością teraźniejszości". „Świat" porzuca to, co minione, na drodze lepszego poznania rzeczy, postępu umiejętności i zdolności człowieka, nowego podziału władzy i własności, w przezwyciężaniu tego, co negatywne, i w nadziei na to, co pozytywne; do historycznego postępu świata należy falsyfikacja przeszłości na rzecz teraźniejszości i przyszłości. W Kościele natomiast istnieje trwała „hierarchia cierpienia"; Kościół stawia męczenników i wyznawców, prześladowanych i cierpiących, biednych i chorych w największej bliskości Boga, niezależnie od tego, czy panują czasy wolności i pokoju czy ucisku i śmiertelnego zagrożenia. W teraźniejszości Kościoła cierpienie i śmierć pozostają tym, o czym mówił apostoł Paweł: „ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1, 24).

10. TERAŹNIEJSZOŚĆ ŚMIERCI I CIERPIENIA W KOŚCIELE CHRYSTUSA

W Chrystusie Kościół pozostaje związany z cierpieniem, chociaż może i powinien robić wszystko, co przerwałoby cierpienia człowieka w świecie. Przypomnijmy sobie słowa Objawienia św. Jana przy otwieraniu piątej pieczęci przez Baranka: Ci, których zabito, bo zachowywali Słowo Boże, wołają o zemstę. Otrzymują jednak odpowiedź, że muszą poczekać jeszcze krótki czas, aż pełną liczbę osiągną ich współsłudzy i bracia, którzy jak i oni, mają zostać zabici (por. Ap 6, 9 n.). Istnieje w Kościele coś, co musi być spełnione przez cierpienie i śmierć i co przynależy niezbywalnie do jego istoty, ponieważ w ten sposób urzeczywistnia się to, co wcielony Syn Boży wziął na siebie jako swoje cierpienie i śmierć. I nawet jeśli kierując się ludzką logiką człowiek stwierdza, że jedynym jego celem w obliczu cierpienia i śmierci jest ich

przezwyciężenie i usunięcie, to jednak od chwili wcielenia Chrystusa trzeba zmienić tę postawę. Prawdziwy Bóg i człowiek bowiem nie może działać czysto negatywnie; w jaki sposób zbawieniem miałoby być coś, co jako cierpienie i śmierć jest tylko negatywne? Zatem to, czego Odkupiciel dokonał przez swoje cierpienie i śmierć, musi mieć swoją Boską podstawę, której zmartwychwstanie nie znosi, lecz dopełnia. Dokładnie na tym polega właśnie różnica w stosunku do tego politycznego myślenia, które przynajmniej w zamierzeniu liniowo posuwa się do przodu i w takim postępie zapewnia przezwyciężenie negatywnej przeszłości.

11. KOŚCIÓŁ I LUDZKA MYŚL POSTĘPOWA

Okazuje się więc, że kwestia współdziałania z ludzkim postępem stawia przed Kościołem pytanie o jego tożsamość. Cierpienie i śmierć Chrystusa są obecne w Kościele aż do końca czasów. Czy zatem Kościół może bez zastrzeżeń pozwalać się wciągać w coś, co dopuszcza cierpienie i śmierć najwyżej jako dydaktyczne wspomnienie o przeszłości, nie zaś jako teraźniejszość? Czy równania mogą być tak proste: Kościół – wolność, Kościół – postęp, Kościół – pokój, Kościół – przezwyciężenie konfliktów, Kościół – szczęście człowieka? Wcale niełatwo o właściwą odpowiedź na te sugestywne identyfikacje; żadna z nich nie dopuszcza jednak obecności cierpienia i śmierci. Nawet jeśli znaki czasu zdają się wymagać, by Kościół figurował w takich równaniach i przez to uwierzytelniał się wobec świata, identyfikacja taka oznaczałaby utratę tożsamości Kościoła. Na Kościół bowiem składają się wszystkie wymiary Chrystusa; inaczej nie byłby on już Kościołem, nie byłby już Mistycznym Ciałem cierpiącego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana.

Tożsamości Kościoła nie zagrażają czasy jego kenozy, to znaczy czasy prześladowań, ucisku i niewoli; w czasach kenozy wierzy się w Chrystusa, rozumie się Go i czci, żyje się Chrystusem we wszystkich Jego wymiarach, także w wymiarze cierpienia i umierania. To raczej w pomyślnych czasach wolności, pokoju i wzrostu wpływów Kościoła pojawia się pokusa, by uplasować się wraz z wieloma innymi prądami politycznymi na tej płaszczyźnie, na której nie rozumie się Krzyża, gdzie cierpienie jest co najwyżej wspomnieniem, gdzie wydaje się, że w pędzie postępu usunięto już grzeszność człowieka, gdzie w dynamice powszechnego rozwoju nie ma już miejsca na osobiste nawrócenie.

12. DROGA KOŚCIOŁA W WOLNYM ŚWIECIE

Dzisiaj ponownie ukazuje się nam droga Kościoła poprzez historię zbawienia. Tym razem ma to miejsce w opanowanej przez ateizm Europie Wschodniej: z wolnością i większym autorytetem moralnym Kościół opusz-

cza teraz więzienia, stając się w wielu krajach znakiem i zabezpieczeniem transcendencji osoby ludzkiej. Kościół idzie swoją drogą w świecie, nie wolno mu jednak być ze świata. Jest to tajemnica, która daje Kościołowi moc „sprzeciwu" wobec świata i wobec ziemskich i czysto ludzkich celów. To Chrystusowa tajemnica Eucharystii pokonuje cierpienie i śmierć, ponieważ Pan zmartwychwstał, jednak zachowuje ona również cierpienie i śmierć, by zmartwychwstanie naprawdę było zmartwychwstaniem. Zmartwychwstały Pan pozwala wątpiącemu uczniowi dotykać swych śmiertelnych ran, aby ten uwierzył. Chrystus nie pozwala, by mądrość świata wyparła Krzyż; Chrystus jest Boską tajemnicą, w Nim ukryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności (por. Kol 2, 2n.) dla tych, którzy zostali powołani. Ukrzyżowany Chrystus jest mocą i mądrością Bożą (por. 1 Kor 1, 24).

Czasy kenozy Kościoła można przeżywać jedynie w wierze, cierpienie bowiem i śmierć nie dadzą się usprawiedliwić ani utożsamić z żadnymi ludzkimi celami; dlatego pozostaje tylko wiara, która wiążąc cierpienie i śmierć z Bogiem ukazuje ich sens. W czasach wolności i pokoju pojawia się pokusa utożsamienia wiary z wszelkimi możliwymi dobrami ludzkimi, co prowadzić może do niezrozumienia istoty i posłannictwa Kościoła. Mamy tu do czynienia z różnymi rodzajami „gnozy", która utożsamia nadprzyrodzone i przyrodzone, transcendentne i immanentne, absolutne i względne, Boskie i ludzkie, wiarę i poznanie racjonalne.

Sprowadzając swoistą Boską rzeczywistość do tego, co immanentne i dostępne doświadczeniu, gnoza czyni ją w końcu zbyteczną, skoro można ją odnaleźć i zrekonstruować w tym, co skończone i stworzone.

13. ATEIZM JAKO GNOZA

Również ateizm jest rodzajem gnozy; zaprzeczenie istnieniu Boga polega tu na utożsamieniu całej rzeczywistości religijnej z elementem czysto ludzkim, powstałym w wyniku alienacji. Radykalny ateizm nie tylko odrzuca Boga, lecz ponadto odbiera samodzielność każdemu religijnemu roszczeniu, sprowadzając je do tego, co czysto ludzkie i światowe. Gnoza ateizmu niszczy nie tylko to, co religijne, ale także to, co metafizyczne i transcendentne.

14. GNOZA ATEIZMU W EUROPIE WSCHODNIEJ I ZACHODNIEJ

Ateizm w formie neopogaństwa rozprzestrzenił się nie tylko w Europie Zachodniej, lecz objął swoim zasięgiem również Europę Wschodnią. Żyje tam wiele milionów ludzi, którzy pod dyktaturą marksizmu-leninizmu przez dziesięciolecia nie słyszeli nic o Bogu, o wierze w Jezusa Chrystusa i o Jego Kościele. W euforii pierwszych miesięcy wolności wielu sądziło, że gospodarka rynkowa, prawa człowieka i obywatela oraz porządek demokratyczny wy-

starczą, by zapewnić człowiekowi godne życie. Do dzisiaj wielu jeszcze nie dostrzega, że właściwym korzeniem ucisku, gardzenia człowiekiem i złego gospodarowania jest ateizm, rozwój gospodarczy zaś i wprowadzenie porządku demokratycznego nie znaczą jeszcze, że kryzys został przezwyciężony.

Również Europa Zachodnia stawiając przeważnie na pomoc natury gospodarczej, obok swego wielkiego dobrobytu prezentuje Wschodowi swój ateizm, wyrażający się przede wszyskim w agnostycyzmie i niepohamowanej ludzkiej samowoli. Czy zatem – skoro istnienie Boga, a przez to prawdziwa godność człowieka są nadal ignorowane – przyszłość Europy polegać ma na tym, że ślepy będzie prowadził ślepego? Dotąd nie pojęto jeszcze, że źródło wszelkiego zła leży w zapomnieniu o Bogu, ateizm zaś, w formie „gnozy tego, co immanentne", nadaje sobie dzisiaj oblicze prawdziwie ludzkiej kultury. Nie można jednak w nieskończoność poszerzać granic tego, co immanentne. To, co immanentne, pozostaje zawsze wewnętrznie sprzeczne i konfliktorodne, działać w nim bowiem będzie zawsze „misterium iniquitatis". W rzeczywistości czysto immanentnej człowiek nie osiągnie nigdy trwałego pokoju, absolutnej sprawiedliwości, bezgranicznego szczęścia oraz prawdziwego zbawienia. Kościół na Wschodzie niesiony jest jeszcze zaufaniem ludu zdobytym przez wierność swoim zasadom i sprzeciw wobec totalitaryzmu. Szybko jednak popadnie w niepamięć to, co zawdzięcza się dziś Kościołowi. Kościół stoi teraz przed wieloma decyzjami dotyczącymi życia codziennego: musi zapewnić sobie bazę materialną, uzyskać lub odzyskać własność, odrestaurować świątynie i inne budynki sakralne; trzeba uporządkować sprawy związane z możliwością nauki religii w szkołach, założyć szkoły, seminaria duchowne i studia teologiczne; trzeba rozbudować prasę kościelną, szukać dostępu do innych środków społecznego przekazu. Trzeba ponadto rozwinąć administrację kościelną, struktury pastoralne i charytatywne. Nauka społeczna Kościoła musi znaleźć swój wyraz w stosunku Kościoła do państwa oraz w etyce życia politycznego.

Kościół w Europie Wschodniej dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje daru rozeznania duchów. Modernistyczna teologia Zachodu dawno już zaczęła podsuwać swoje idee, programy i wsparcie. Poczucie niższości uciskanego dotąd Kościoła będzie wykorzystywane bez skrupułów, by pozbawić kenozę Kościoła jej właściwego znaczenia. Grozi niebezpieczeństwo, że Kościołowi na Wschodzie nie zostanie zaoszczędzony kryzys Kościoła zachodnioeuropejskiego. W jaki sposób Kościół ma zachować swą w Bogu ugruntowaną tożsamość wobec tak wielkiej liczby nowych problemów, szans i wyzwań?

Pierwszy krok ku odnowie stanowi zrozumienie, że w dzisiejszym świecie Kościołowi zagrażają wspomniane wyżej formy „gnozy". Gnoza zaś kończy się zawsze zniesieniem wiary. Kenoza Kościoła w Europie Wschodniej ostatnich dziesięcioleci dowiodła, że Kościół może przetrwać nie upodabniając się do świata, jeśli doświadczył w tajemnicy Chrystusa, że cierpienie, umieranie i zmartwychwstanie są jedyną trwałą teraźniejszością w zbawczym działaniu

Boga. Wiara musi być obecnością całości tego, czym jest, czego uczy i dokonuje Jezus Chrystus. Taki Kościół jest Kościołem Chrystusa, Kościołem, który nie jest rozszczepiony według kultur, państw i regionów. Kościół nigdy nie może być po prostu sumą Kościołów partykularnych, żaden Kościół partykularny nie może też wysuwać roszczenia do utożsamiania go z całością Kościoła. Kościół jest jednością, w której Kościoły partykularne uformowane są na wzór Kościoła powszechnego. W nich istnieje i z nich składa się jeden powszechny, katolicki Kościół (zob. KK, 23).

Tłum. *Patrycja Mikulska*
Jarosław Merecki SDS